Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

KUPON Nr. 26 KONKURSU KARNAWAŁOWEGO

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9127. Lwów, wtorek 11 lutego 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER

Prezydent Estonji dr. Strandman gościem Narodu Polskiego

Owacyjne powitanie Dostojnego Gościa przez władze i społeczeństwo.

Warszawa, 9. lutego. (PAT) Dziś stolica Państwa Polskiego powitała w swych murach **Naczelnika państwa estońskiego, dr. Otto Strandmana.**

Przyjazd dostojnego gościa dał sposobność do zamanifestowania ze strony całej ludności Warszawy **serdecznych uczuć, łączących oba zaprzyjaźnione państwa.** Wszystkie domy udekorowano flagami narodowemi.

Dworzec przybrano chorągwiami **polskiemi i estońskiemi.** Przed dworcem ustawiły się oddziały wojska ze sztandarami i orkiestrami. Tysiączne tłumy mieszkańców stolicy zaległy chodniki ulic, okalających plac przed dworcem. Na peronie ustawiona była **kompanja honorowa 30. p. p. ze sztandarem i orkiestrą.**

Dostojnicy Rzpltej Polskiej na dworcu.

Na pół godziny przed przybyciem specjalnego pociągu, wiozącego Naczelnika państwa estońskiego i osoby towarzyszące mu w podróży do Polski, zebrali się w salonie recepcyjnym na dworcu członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów prof. drem **Bartlem na czele,** marszałkowie: **Sejmu Daszyński i Senatu Szymański,** podsekretarze stanu, dowódca O. K. **gen. Wróblewski,** komendant miasta pułk. **Wieniawa-Długoszewski,** komisarz rządu na m. Warszawę **Kawecki,** prezes Rady miejskiej **Jaworowski,** prezydent miasta **Słomiński,** dyrektor protokołu dyplomatycznego **Romer** wraz z całym personalem protokołu, oraz wyznaczeni służbowo **urzędnicy Ministerstwa spraw zagr.**

O godz. 9.45 przybył na dworzec **Pan Prezydent Rzpltej Prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu szefa kancelarji cywilnej dra Lisiewicza,** szefa gabinetu wojskowego **pułk. Głogowskiego** i adjutantów majora **Jurgielewicza** i kap. **Suszyńskiego.**

P. Prezydent Mościcki wita Dostojnego Gościa.

Punktualnie o godz. 10 zajechał na peron specjalny pociąg, którym przybył **Naczelnik państwa Strandman** i osoby mu towarzyszące. W tej chwili ustawiona w pobliżu dworca baterja, **oddała salwę armatnią 21 strzałów.** Przed wyjściem z wagonu Naczelnika państwa estońskiego ustawiła się niezwłocznie podwójna warta honorowa. W chwilę potem przy dźwiękach estońskiego hymnu narodowego wysiadł **Naczelnik państwa Strandman, powitany przez Pana Prezydenta Rzpltej Mościckiego.** Po wzajemnem zaprezentowaniu członków obu świt, Pan Prezydent Rzpltej wraz z Panem Naczelnikiem poprzedzani przez dyrektora protokołu dyplomatycznego w towarzystwie wiceministra spraw wojskowych gen. Konarzewskiego oraz **ścisłej świty wojska polskiego i estońskiego,** przeszli przed frontem kompanji honorowej.

Po krótkiem cercle w salonie recepcyjnym, obaj Panowie Prezydenci państw, przeprowadzani przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, ukazali się **u wyjścia z dworca na plac.** W chwili pojawienia się w drzwiach najwyższych dostojników państw, **oddziały wojskowe sprezentowały broń, orkiestra zaś odegrała estoński hymn narodowy.**

Wkrótce obaj Panowie Prezydenci państw zeszli do oczekującego samochodu Pana Prezydenta Rzpltej, udekorowanego sztandarami P. Naczelnika państwa estońskiego i P. Prezydenta Rzpltej Polskiej i zajęli w nim miejsca: Pan Naczelnik państwa **Strandman po prawej stronie,** Pan Prezydent Rzpltej **Mościcki po lewej.**

Owacje ludności.

Orszak poprzedzany czterema trębaczami na białych koniach, ruszył z przed dworca ulicami Marszałkowską, Królewską i Krakowskiem Przedmieściem **do Zamku królewskiego,** gdzie Pan Naczelnik państwa estońskiego zamieszkał na czas swego pobytu w Warszawie. Wzdłuż całej drogi ustawione były po obu stronach ulic szpalery wojska, które przy **zbliżaniu się orszaku prezentowały broń,** sztandary wojskowe pochylały się, orkiestry zaś grały hymn narodowy estoński i polski. Tłumy publiczności, zalegające chodniki, **wznosiły okrzyki na cześć Dostojnego Gościa.**

Wizyta i rewizyta na Zamku.

Pan Prezydent Rzpltej wysiadł z samochodu i pożegnał Pana Naczelnika państwa estońskiego przed **drzwiami prowadzącemi na schody Władysławowskie,** poczem samochodem odjechał do wejścia głównego, udając się do swych apartamentów. Tymczasem p. Naczelnik Państwa estońskiego, powitany u wejścia do schodów Władysławowskich przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, **przeprowadzony został wraz ze świtą do apartamentów na drugiem piętrze,** dla niego przeznaczonych.

O godz. 11.15 Pan Naczelnik państwa estońskiego udał się do apartamentów prywatnych **Pana Prezydenta Rzpltej, któremu złożył wizytę.** O godz. 11.45 **Pan Prezydent Rzpltej** w otoczeniu osób swojej świty **udał się z rewizytą do apartamentów Pana Naczelnika państwa Strandmana.**

Na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 12. Pan Naczelnik państwa estońskiego wraz ze swoim adjutantem majorem Grabbim, naczelnikiem wydziału wschodniego Ministerstwa S. Z. Hołówką i pułk. Trzaska - Durskim udał się samochodem na plac **Marszałka Piłsudskiego celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.** Przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego oczekiwali na Głowę państwa estońskiego minister spraw zagranicznych Estonji **Lattik,** dyrektor depart. politycznego **Leppik,** gen. **Johnson,** naczelnik **Mery,** poseł estoński **Tofer** z członkami poselstwa oraz poseł polski w Tallinie **Libicki.** W chwili

Dziś inauguracyjne przedstawienie w Bagateli dla elity towarzystwa.

gdy nadjechało auto wiozące Pana Naczelnika państwa Strandmana, rozległy się dźwięki hymnu estońskiego. Pana Naczelnika państwa estońskiego powitał przed pomnikiem szef sztabu głównego gen. **Piskor**, Pan Naczelnik państwa estońskiego **odebrawszy raport od oficera dowodzącego kompanją**, przeszedł przed jej frontem, poczem wraz z otoczeniem i świtą udał się w kierunku grobu Nieznanego Żołnierza. Wspaniały **wieniec z liści laurowych oraz białego bzu i czerwonych róż, przepasany wstęgami o barwach estońskich, z napisem po francusku: „Naczelnik Państwa Estońskiego — Polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi"**, nieśli gen. Johnson i dyrektor departamentu politycznego Leppik. W chwili gdy Prezydent Strandman składał wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, orkiestra wojskowa odegrała hymn **„Jeszcze Polska nie zginęła"**.

Wizyta w Belwederze.

Następnie Prezydent Strandman, żegnany hymnem narodowym, w towarzystwie swego adjutanta oraz naczelnika Hołówki i płk. Trzaski-Durskiego udał się **do Belwederu celem złożenia wizyty Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu**. Do Belwederu Naczelnik państwa Strandman przybył o godz. 12.30. Wizyta u Marszałka Polski trwała 15 minut, poczem po wspólnej fotografji dr. Strandman, pożegnawszy się z Marszałkiem Piłsudskim, **odjechał na Zamek**. O godz. 13.30 Marszałek Piłsudski **rewizytował na Zamku Naczelnika państwa estońskiego**.

Śniadanie w sali marmurowej na Zamku.

Przed godz. 14 dr. Strandman przeszedł ze swoich apartamentów **do sali marmurowej**, gdzie oczekiwał go Pan Prezydent Rzplitej wraz ze wszystkiemi osobami zaproszonemi **na śniadanie**, w liczbie około 30. W śniadaniu tem oprócz dostojnego gościa i jego otoczenia, **Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego**, wzięli udział: prezes Rady ministrów prof. **Bartel**, minister spraw zagr. **Zaleski**, wicemin. **Wysocki**, dyrektor protokołu **Romer**, rektor Uniwersytetu prof. **Brzeski**, poseł **Sławek** oraz wszystkie osoby, które z ramienia rządu polskiego towarzyszyły Naczelnikowi Państwa w jego podróży do Polski.

O godz. 5 popołudniu Naczelnik Państwa estońskiego **Strandman podejmował podwieczorkiem w poselstwie estońskiem przedstawicieli kolonji estońskiej w Warszawie** oraz grono zaproszonych gości z kół towarzyskich Warszawy.

O godz. 19.30 odbyło się w apartamentach Pana Naczelnika państwa estońskiego **przedstawienie korpusu dyplomatycznego**. Dyrektor protokołu przedstawił Panu Naczelnikowi państwa estońskiego kolejno **pp. szefów misyj**. Po skończonem cercle Naczelnik państwa estońskiego opuścił salę.

O godz. 20 Pan Prezydent Rzplitej wydał na cześć Naczelnika państwa estońskiego dra Strandmana **obiad na Zamku**. Gdy już wszyscy zaproszeni goście zgromadzili się **w sali rycerskiej**, wówczas do sali tej weszli z sali marmurowej, poprzedzani przez dyrektora protokołu Romera, obaj **Panowie Prezydenci i odbyli cercle**. Z kolei uformował się orszak parami i obecni przeszli **do sali sztandarowej**.

W sali sztandarowej do stołu zasiedli: **Naczelnik państwa estońskiego i Pan Prezydent Rzplitej obok siebie**. Podczas obiadu przygrywała orkiestra. W czasie deseru Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Naczelnik państwa estońskiego wygłosili przemówienia.

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej Mościckiego.

Panie Naczelniku Państwa! Szczęśliwy jestem, że mogę powitać Waszą Ekscelencję w imieniu mojem i całego narodu polskiego, **jako Gościa w stolicy Rzeczypospolitej**. Wasza Ekscelencja w czasie swego pobytu w Warszawie, który zostanie dla nas na zawsze pełnem wartości wspomnieniem, miał możność przekonać się, jak **wielką sympatją cieszy się w Polsce naród estoński**. W dniu dzisiejszym, gdy z okazji pobytu wśród nas tak Dostojnego Gościa **uwaga całej Polski zwraca się ku Estonji**, serca Polaków pełne są podziwu i uznania **dla wielkiego dzieła państwowej i kulturalnej twórczości narodu estońskiego**.

Goszcząc wśród nas najwyższego Dostojnika przyjaznego i bratniego narodu estońskiego, podwójnie jestem szczęśliwy, że jest nim Pan, Panie Prezydencie, który przez **cały czas swojej pracy w naszym kraju zdobył sobie szacunek i przyjaźń powszechną**, nietylko jako przedstawiciel Państwa, ale też jako **osobisty i szczery przyjaciel Polski**. Wznoszę toast za zdrowie Naczelnika Republiki Estońskiej, za pomyślność Estonji i narodu estońskiego.

Odpowiedź P. Prezydenta Estonji dr. Strandmana.

Panie Prezydencie! **Serdeczne słowa**, które Wasza Ekscelencja zechciał łaskawie skierować pod adresem mojego kraju, jak również i pod moim osobistym adresem, **wzruszyły mnie głęboko**. Wywołały one we mnie tak żywe wspomnienia tych licznych dowodów przyjaźni i sympatji, które **chowam w mej pamięci z czasów mojego pobytu w Polsce**. Tembardziej też czuję się szczęśliwym, mogąc w tym uroczystym momencie być rzecznikiem uczuć całego kraju, aby wyrazić **głęboki szacunek i szczerą przyjaźń, odczuwaną przezemnie dla Polski**.

Miłość ojczyzny i duch poświęcenia, z jakiem pod pełnym chwały przewodem swych **wybitnych kierowników naród polski walczył o prawa i wolność swego kraju, były zawsze dla narodu estońskiego szlachetnym wzorem, który pobudzał go odwagę w ciężkiej walce o niepodległość**. Estonja wie, że Polska ma tylko jedno pragnienie, a tem pragnieniem **jest móc kontynuować pod auspicjami pokoju swoje dzieło odbudowy**, utrzymując równocześnie swe stosunki przyjaźni z innymi krajami. Estonja jest ożywiona tem samem pragnieniem, a ta wspólność aspiracyj **stwarza między Estonją i Polską węzły przyjaźni i kolaboracji, które łączą oba nasze kraje**. W tem przeświadczeniu Panie Prezydencie wznoszę mój kielich **za zdrowie Waszej Ekscelencji, za zdrowie wszystkich wybitnych kierowników szlachetnego narodu polskiego oraz za pomyślność i szczęście Polski.**

Raut z udziałem 1500 osób.

Po przemówieniu Pana Prezydenta Rzplitej orkiestra odegrała hymn estoński, zaś po przemówieniu Naczelnika państwa estońskiego odegrany został polski hymn narodowy. W obiedzie wzięli udział: Naczelnik państwa estońskiego **Strandman**, Pan Prezydent Rzplitej **Mościcki**, Marszałek **Piłsudski**, **marszałkowie Sejmu i Senatu**, członkowie rządu z małżonkami i z prezesem Rady ministrów **prof. Bart'em na czele**, cały korpus dyplomatyczny z małżonkami, kardynał ks. **Kakowski**, superintendant **Bursche**, wiceminister spraw wojskowych gen. **Konarzewski**, wiceminister spraw Izagan. **Wysocki**, szef sztabu głównego gen. **Piskor**, dowódca O. K. gen. **Wróblewski**, komendant miasta pułk. **Wieniawa-Długoszewski**, prezydent miasta inż. **Słomiński**, prezes Rady miejskiej **Jaworowski**, dyrektor protokołu dyplomatycznego **Romer**, poseł **Janusz Radziwiłł**, szef kancelarji cywilnej dr. **Lisiewicz**, naczelnik **Hołówko**, szef gabinetu wojskowego płk. **Głogowski** i inni. Ogółem w obiedzie wzięło udział 120 osób.

W tym czasie, kiedy na Zamku kończył się obiad, wydany przez Pana Prezydenta Rzplitej na cześć Prezydenta Strandmana, poczęli przybywać **goście zaproszeni na raut**. Pan Prezydent Rzplitej wraz z Naczelnikiem państwa estońskiego **wyszli na powitanie gości do sali rycerskiej**, gdzie stali w otoczeniu świty, witając wchodzących. Na raucie, który zgromadził przeszło **1.500 osób**, obecni byli członkowie **Rządu**, przedstawiciele **Sejmu i Senatu**, **korpus dyplomatyczny, generalicja, wyżsi wojskowi**, przedstawiciele władz miejskich, sfer naukowych, kulturalnych, organizacji społecznych, prasy i t. d. Raut w podniosłym i miłym nastroju **przeciągnął się poza północ**. Po pożegnaniu się z P. Prezydentem, Naczelnik państwa estońskiego odprowadzony został do swoich apartamentów i udał się na spoczynek.

ŻYCZENIA ESTONJI NA RĘCE MARSZ. SZYMAŃSKIEGO.

Warszawa, 9. lutego. (PAT) Marsz. Senatu otrzymał w dniu dzisiejszym następujący telegram, podpisany przez p. **K. Paetsa**, byłego Naczelnika państwa estońskiego: **Marszałek Senatu Prof. Szymański, Warszawa.** 190 b. członków Federacji korp. estońsk., zebranych w domu Federacji w Tallinie z okazji rocznicy jej założenia, ślą Wielce Szanownemu **Doktorowi honoris causa Uniwersytetu w Dorpacie, wyrazy swego najgłębszego poważania** i życząc, by przyjaźń między Polską i Estonją trwała wiecznie, wznoszę okrzyk: Wskrzeszona Polska niech żyje!

KWESTJA ŁODZI PODWODNYCH.

Londyn, 9 lutego. (PAT). Stimson Morrow odbyli konferencję z Briandem. Omawiano sprawę procedury posiedzenia **publicznego konferencji, wyznaczonej na wtorek w sprawie łodzi podwodnych.**

KRWAWE BANKIETY W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro, 9. lutego. (PAT) Agencja Reutera donosi, że zamach na życie wiceprezydenta republiki Mello Vianna wydarzył się podczas bankietu, na którym wszczęto dyskusję polityczną na temat wyborów do prezydentury brazylijskiej. Dyskusja doprowadziła do ostrej wymiany zdań między uczestnikami bankietu, a wreszcie do katastrofy. Wskutek strzelaniny zabito 5 osób, a raniono ciężko 15. Mello Vianna otrzymał postrzał rewolwerowy w tył szyji.

START PETKIEWICZA W N. JORKU.

Nowy Jork, 9. lutego. (PAT) W sobotę wieczorem na zawodach międzynarodowych w Nowym Jorku Petkiewicz wziął udział w biegu na 2 mile ang., tj. 3.218 m. Petkiewicz prowadził od startu przez cały czas biegu. Dopiero na 80 m. przed taśmą zawodnik Uniwersytetu Pen sywania Rekers wysunął się ostro naprzód, wygrywając bieg różnicą 9 m. i uzyskując czas 9.26.2.

Uroczysty obchód odzyskania dostępu do morza.

Warszawa, 9 lutego. (PAT) W dniu dzisiejszym w **Warszawie odbył się uroczysty obchód odzyskania dostępu do morza**. W związku z tem wczoraj wieczorem ulicami miasta przeciągnął **pochód młodzieży i orkiestr wojskowych**. Dziś o godz. 9.30 w kościele katedralnym św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował **kardynał Kakowski**. Po nabożeństwie ruszył pochód do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach orkiestry **minister Kwiatkowski** w asystencji gen. **Zaruskiego**, prezesa Komitetu Floty Narodowej i gen. **Góreckiego**, prezesa Rady naczelnej Ligi Morskiej i Rzecznej, **złożył wieniec**. Popołudniu w sali I. gimnazjum odbyła się uroczysta akademja, na której obecny był **minister komunikacji Kühn**.

MEDYCYNA A ZDROWIE
DODATEK TYGODNIOWY „GAZETY PORANNEJ".

Oczy twojego dziecka.

Lwów, 10. lutego.

Oko twojego dziecka to skarb twój. Cieszysz się radosnym uśmiechem jego oka a smucisz się smutną, perlistą łzą w oku. W oczach twojego dziecka wyczytujesz błysk zdrowia, wyczytujesz jego mglistą — chorobę. Zdrowe oko twojego dziecka decyduje często o przyszłem jego powodzeniu w życiu i o jego zawodzie.

Oko jako skarb najdroższy przyroda otoczyła specjalną pieczą, umieszczając je głęboko w czaszce kostnej, kryjąc je następnie powiekami, zaopatrzonemi w długie rzęsy, oraz przemywając je płynem woreczka łzowego.

Dla oka mają zrozumienie starsi, niema zrozumienia jednakowoż młodzież.

Jakże często jesteśmy świadkami dzenia oczu młodzieży z powodu lekkomyślnej zabawy. Jakże często młodzież puszcza strzały papierowe w oczy, zwraca flobert naładowany śrutem do tego cennego narządu, albo często, co gorzej, sypie dla żartu piaskiem albo drobnemi kamyczkami.

Oko co prawda automatycznie samo się broni. Gdy zbliża się bowiem nieprzyjaciel opadają powieki i rzęsy wstrzymują nieprzyjaciela. Gdy jednakowoż nieprzyjaciel jest zbyt duży, następuje uszkodzenie. Jakże często widzimy chłopców, rzucających kamienie w gaszące wapno, a wapno, jak wiadomo, pali oczy.

Z oczyma takiemi należy natychmiast się zgłosić do okulisty, a gdy lekarza takiego niema w pobliżu, każdą dostępną wodą oko przepłukać.

Jakże często jesteśmy świadkami w pociągu, jak młodzi a nawet i starzy brudnemi rękoma wycierają oczy i starają się usunąć pył, który wpadł do oka i nie usuwają pyłu, ale powodują katar oczu. Każde ciało obce, które dostaje się do oka naszego, należy usunąć. Usunąć je może jednakowoż lekarz, a nie babka, która językiem oczy odpowiednio wyślini. Jest to niestety jeszcze przesąd, panujący wśród ludu, że skutecznem lekarstwem na rozmaite dolegliwości oczu jest język ciotki lub znajomej.

Ślina znajomej oka Twego dziecka nie uleczy,

ale może gruźlicą zarazić lub kiłą, chore oko — to skarb zagrożony, a ten wymaga opieki lekarza.

Oko jest skarbem naszym, ale nie każde oko jest dobre. Wszak wiemy, że często na świat przychodzą krótkowzroczni, a młodzież nasza krótkowzroczność tę potęguje przez nieodpowiednie czytanie. Jakże często widzimy chłopców albo dziewczęta czytających o zmroku i w miarę zapadającego zmroku coraz bardziej zbliżających oczy do książki.

Otóż pamiętać należy, że odległość książki od oczu naszych nie powinna przekraczać 30—40 cm.

Podobnie jak brak światła uszkadza oczy nasze, uszkadza i oczy nasze także i nadmiar światła.

W oczach naszych bowiem znajduje się soczewka, która światło zbiera. A jakie skutki ma soczewka zbierająca nadmiar światła uczy nas zabawka uprawiana często przez młodzież, która soczewką zwyczajną szklaną zbiera światło i pali w ten sposób podłożony papier.

Uszkodzenie podobne wywołać może i w oku ludzkiem nadmiar światła i dlatego zbrodnią jest czytanie w słońcu.

Że ból głowy jest często wynikiem schorzeń ocznych, o tem już innym razem pisaliśmy. **Ważną jest rzeczą ustalić siłę i jakość wzroku przed wyborem zawodu.** Wszak wiemy, że ludzie ze skłonnościami do chorób ocznych albo z nienależycie rozwiniętym wzrokiem nie mogą być zegarmistrzami, mechanikami czułych instrumentów, szoferami, a nawet żeglarzami. W oczach twojego dziecka tkwi skarb i dlatego skarb ten pielęgnuj, a jeśli wady jakie w nim zobaczysz, poradź się lekarza, a on ci ten skarb utrzyma.

O bolach gardła.

Lwów, 10. lutego.

Liczni Czytelnicy nasi zwrócili się w ostatnich tygodniach z prośbą o wyświetlenie t. zw. bolów gardła, które obecnie szerzą się wśród dorosłych, a zwłaszcza zaś wśród dzieci.

Bole gardła są to bole, które zwyczajnie towarzyszą t. zw. chorobom z przeziębienia. Przez ból gardła nie rozumiemy bolu szyji, ale to bole, które odczuwamy przy połykaniu i które przeważnie stoją w związku z zapaleniem migdałków.

Schorzenie to występuje zwyczajnie nagle wśród gorączki, bolu głowy. Na zaczerwienionych migdałkach zauważyć możemy często białe punkciki. Zapalenie gardła ma na ogół przebieg dobrotliwy, trwa zaledwie dni kilka i następuje zupełne wyleczenie. Jednakowoż i tutaj wskazane będą ostrożności dlatego, bo i **„najłagodniejsze zapalenie gardła może następowo wywołać schorzenie mięśnia sercowego, nerek, albo i stawów.**

Zapalenie gardła dla laika pozornie niewinne, może być jednakowoż u dzieci wyrazem szkarlatyny albo dyfterji. I to jest przyczyna, dla której nie należy jednakowoż zapalenia gardła lekceważyć. Chory taki musi pozostać w łóżku, robić okłady wysychające, płukać jakąś płukanką. A gdy w przeciągu krótkiego czasu zmiany te nie ustępują i gorączka się utrzymuje, należy bezwzględnie wezwać lekarza.

Pamiętać należy, że zapalenie gardła jest chorobą zakaźną i dlatego należy uważać, ażeby ukryć twarz i usta w czasie kaszlu i kichania. — **Specjalne zakaźne jest schorzenie dla dzieci,** które łatwo wtedy na zapalenie gardła zapadają i u nich też występują niejednokrotnie niepożądane powikłania.

Dlatego też jakkolwiek zapalenie gardła jest chorobą zupełnie niewinną, nie należy schorzenia tego lekceważyć przy dłuższem trwaniu, a przedewszystkiem nie popisywać się t. zw. bohaterstwem, że mimo zapalenia gardła i mimo gorączki uczęszczamy do biura i wykonujemy pracę zawodową. W ten sposób szerzymy bowiem schorzenie dalej, a narażamy siebie na ciężkie, długotrwałe schorzenie.

Złoto nowym środkiem leczniczym kiły (syfilisa).

Lwów, 10. lutego.

Złoto oddało duże usługi lecznictwu gruźlicy i stąd zrozumiałe są próby zastosowania tego leku i w innych schorzeniach. W innych schorzeniach zawiodło naogół złoto jako lek i dlatego zrozumiałe jest zainteresowanie, jakie wywołały badania dra Luttenbergera z Wiednia, który ogłasza wyniki lecznicze uzyskane złotem u 11 chorych na kiłę. Wyniki lecznicze mają być bardzo dobre, a objawy kiły ustępują podobno prędzej, aniżeli po Salvarsanie i stąd przypuszcza dr. Luttenberger, że nowy ten lek zajmie poczestne miejsce w leczeniu kiły.

Donios e odkr cie badaczy angielskich.

Lwów, 10. lutego.

Jeden z ostatnich zeszytów londyńskiego czasopisma lekarskiego „Lancet" przynosi niezwykle interesującą pracę badacza londyńskiego Burrowa. Badacz ten zajął się ciekawem zagadnieniem wiązania leku w określonem miejscu ustroju.

Wszak wiemy, że leki które wprowadzamy do ustroju, są naogół truciznami. Są to jednak trucizny konieczne, by uratować organizm. Trucizny te powinne działać wyłącznie tylko w miejscu chorem, a nie w całem ciele, tymczasem działają one nie jednokrotnie niszcząco zarówno na tkankę zdrową, jak i chorą. Dotychczasowe wysiłki umiejscowienia leku były daremne. Problem ten zdaje się jednak rozwiązał dr. Burrow.

Badania swoje przeprowadzał na rakach i to zarówno zwierzęcych, jak i ludzkich i przekonał się, że leki wprowadzone do ustroju, wchłania ta tkanka, w której wywołaliśmy proces zapalny. W ciągu dalszych swych badań przekonał się, że o ile do skóry zdrowej lub do nowotworowej wstrzykiwał 1 proc. roztwór agaru, a następnie wprowadził dożylnie do ustroju leki, to leki te pochłaniała w zupełności tkanka uczulona agarem.

Gdy do raków wprowadzał roztwór agaru, a dożylnie roztwór jakiegoś barwika, to rak w całości pochłaniał barwik. W całym ustroju, a nawet w sąsiadujących gruczołach nie można było wykazać śladu barwika.

Spostrzeżenia dra Burrowa wymagają dalszych potwierdzających badań, o ile jednak badania te wypadną zadowalająco, wtedy staną się badania dra Burrowa nietylko punktem zwrotnym w leczeniu raka, ale szeregu innych na leczenie dotychczas opornych schorzeń.

Skrzynka zdrowia.

H. 14 Lwów. Choroba Pani nie jest beznadziejna, pigułkami Pani się nie wyleczy. W stanie tym, w jakim się Pani znajduje, szpital czy klinika chirurgiczna napewne nie odmówią Pani pomocy.

Zet, Stanisławów. O włosach napiszemy już napewno w następnym dodatku. Trochę cierpliwości. Dodatek jest mały, a chorób i życzeń Czytelników jest tak wiele.

Matka, Stanisławów. Jeśli dziecko ma 13 miesięcy i niema jeszcze zębów, to sprawy nie zaniedbać, ale zwrócić się do lekarza chorób dziecięcych.

L. 15, Brody. O hemoroidach napisaliśmy w dodatku Nr. 5, tam znajdzie Pan odpowiedź.

Sensacyjna afera o

Pamietniki Katarzyny Schratt przyjaciółki ces. Franciszka Józefa.

Lwów, 10. lutego.

(=) Pani Katarzyna Schratt, ongiś przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa, zamieszkała w Wiedniu, otrzymała onegdaj **telegram kablowy** z Chicago. Jej bratanica panna **Thea Schratt,** która przebywa w Ameryce i utrzymuje się z **przemysłu artystycznego,** doniosła jej, że pewna wielka gazeta w Chicago rozpoczęła właśnie ogłaszać

rzekome pamiętniki

Katarzyny Schratt. Noszą one szumny tytuł: „My Love — Life with Europe's Most Mysterions and Magnificent Emperor By Kathie Schratt, Soul - Mate of Franc Joseph“. (**„Moje życie miłosne z Europy najbardziej tajemniczym i najwybitniejszym władcą przez Katarzynę Schratt, towarzyszkę duchową Franciszka Józefa“).** Panna Schratt doniosła dalej w telegramie, że rzekome pamiętniki traktowane są w sposób nader brutalny i wprost cyniczny. Zapytuje więc, czy ma wdrożyć w imieniu ciotki odpowiednie środki celem powstrzymania dalszego druku tych pamiętników

Bez wiedzy Katarzyny Schratt.

Ten telegram wywołał w domu p. Schratt

wielkie wrażenie.

Pani Katarzyna Schratt żyje od dziesiątków lat **w zupełnem odosobnieniu** i stale odmawiała, gdy zwracano się do niej z propozycjami ogłoszenia pamiętników, jakkolwiek starano się ją nieraz skusić nader **ponętnemi honorarjami.** Tylko w bardzo rzadkich wypadkach udawało się dziennikarzom uzyskać pozwolenie złożenia jej wizyty. Poza krótszemi jednak wywiadami nie mogli się oni dowiedzieć **żadnych bliższych szczegółów** o życiu Katarzyny Schratt i o jej znajomości z Franciszkiem Józefem.

Krok ów gazety amerykańskiej wywołał tem większą

konsternację,

iż jako wydawczyni nowych pamiętników figuruje **znana amerykańska dziennikarka, mrs. Larry Rue.** Dziennik ów zapowiedział, że owa pani Larry Rue otrzymała od Katarzyny Schratt

bardzo obfity materjał,

który opracowała przy pomocy pewnego profesora, doskonałego znawcy historji rodziny Habsburgów. Te pamiętniki miały objąć **lata dziecięce** pani Schratt, a następnie miały **przedstawić** jej znajomość z cesarzem austrjackim,

życie miłosne Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety, tragedję w Mayerlingu, a nawet ostatni rozdział historji **dynastji habsburskiej,** a więc

aspiracje młodego Ottona

do korony Austrji i Węgier. Wogóle całe to wydawnictwo zapowiadało się niezwykle interesująco i wywołało w Ameryce zrozumiałą **sensację.**

Kto to jest Mrs. Larry Rue?

Mrs. Larry Rue, która jako wydawczyni owych **zakwestjonowanych pamiętników** pani Katarzyny Schratt je podpisuje, jest żoną wiedeńskiego przedstawiciela pewnej wielkiej **gazety chicagowskiej.** Mr. Rue reprezentuje swój dziennik w szeroki, iście **amerykański sposób.** Posiada własny samolot i udaje się nim wszędzie, gdzie szybkie pojawienie się publicysty jest **rzeczą konieczną.** Lot mr. Rue'go do Kabul i jego sprawozdania z walk **Aman-Ullaha** z jego przeciwnikiem **Habib-Ullahem** wywołały wielkie zainteresowanie. Mr. Rue znajduje się obecnie na parowcu „Bremen“ w drodze do Ameryki.

Jego żona, mrs. Rue zapoznała się w Wiedniu z

baronową Kris,

synową Katarzyny Schratt. Baronowa Kris, siostra **hrabiny Apponyi,** rodowita **Rosjanka,** odnosiła się z wielką sympatją do mrs. Rue, **prześlicznej, młodej damy** i umożliwiła jej zapoznanie się z Katarzyną Schratt. Pani Rue interesowała się naturalnie żywo

przeszłością

pani Schratt, lecz **nie mogła dostać pozwolenia** na autoryzację jej pamiętników. Po długiej zwłoce pozwoliła pani Schratt na **pewien artykuł** o jej willi przy ul. Gloriette i o jej domu przy Kartnerringu l. 4.

Gdy tedy pani Schratt dowiedziała się z Ameryki o owych pamiętnikach, pociągnęła ona i baronowa Kriss panią Rue **do odpowiedzialności.** Mrs. Rue odpowiedziała na to listownie, że nie pozostaje w żadnym związku z ogłoszeniem owych **sensacyjnych pamiętników.** Posłali do Chicago tylko ów artykuł o willi i domu. Jest zatem rzeczą prawdopodobną, że redakcja owego dziennika łaknąc

sensacyjnej strawy

dla swoich czytelników, kazała komuś opracować bez wiedzy pani Rue dalsze rozdziały, mające być uzupełnieniem owego listu.

Pani Schratt upoważniła natychmiast swą bratanicę do wdrożenia w Chicago **odpowiednich kroków.** Oddała również tę sprawę w ręce swego adwokata **dra Feliksa Haaza.**

Znalezienie relikwji Buddy

LICZĄ PODOBNO OKOŁO PÓŁTRZECIA TYSIĘCY LAT.

Lwów, 10. lutego.

W szóstym wieku przed Chrystusem zjawiła się w Indjach **reakcja przeciw brahmańskiemu systemowi religijnemu.** Reformator Budda, który wtedy wystąpił, był **królewiczem jednego z licznych państw indyjskich.** Usunąwszy się jako pustelnik w niedostępne lasy, oddany umartwieniom, doszedł do przekonania, że **człowiek póty cierpi, póki żyć pragnie,** a cierpieć przestanie, gdy chęć do życia w sobie zgnębi, bo wtedy umrze raz na zawsze i przejdzie w nicość — **nirwanę.** Budda wbrew brahminom nauczał, że **wszystko jest marnością,** iż wszyscy ludzie są równi i powinni się kochać i że bogowie są wymysłem ludzkim. Naukę Buddy spisali uczniowie jego i z czasem **zaczęli go czcić jako bóstwo.**

Z wiekami jednak brahmanizm **wyparł prawie zupełnie buddystów z Indyj,** choć te właśnie były ich kolebką, natomiast buddaizm przyjął się w Tybecie, Chinach i Japonji.

Obecnie, jak donosi **„Le Journal de Geneve“,** w Madras w Indjach, Longhurst, szef południowo-indyjskiej ekspedycji archeologicznej, **miał znaleźć w dawnej rozwalonej świątyni buddyjskiej kość Buddy,** która, o ileby była autentyczną, **liczyłaby około 2.500 lat.**

Kopulasta ta, obecnie zrujnowana świątynia, z cegły, wysokości do 30 m **otoczona była galerją.** Miała kształt koła od wozu ze sprychami, **które zbiegały się w centrum koła.** W zewnętrznym murze było 40 izb, które obecnie wypełnione są ziemią i rumowiskiem. **W jednej z nich znaleziono garnek fajansowy, a w nim w skrzyneczce ozdobionej złotem i perłami kostkę wielkości grochu.** Z napisów odcyfrowanych na ścianach świątyni, wnioskują archeologowie, że mają przed sobą prawdziwą i dotychczas jedyną relikwję Buddy.

Z życia prowincji.

Kronika jarosławska

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w lutym.

(K—Z) **Wydatna działalność Inspektoratu szkolnego.** Cicho — bez rozgłosu — ale z owocnym skutkiem działa na terenie tut. szkół inspektor p. Bem. Utworzenie szkoły gospodarstwa domowego, uroczyste poświęcenie tej placówki kulturalno-przemysłowej w obecności delegata Kuratorjum p. radcy Korolewskiego — stworzenie centralnej pracowni robót ręcznych dla chłopców z świetnem uposażeniem, założenie pracowni fizyko-chemicznej, z której wszystkie szkoły korzystają — dbałość o zdrowie dziatwy szkolnej przez urządzanie natrysków i tuszów pod nadzorem hygienistek — oto pobieżny szkic dopiero wybitnej działalności inspektora szkolnego p. Bema, któremu dzielnie w tych pracach sekundują nauczyciele, a szczególnie p. Janczewski. Zaznaczyć trzeba, iż te zamierzania są subwencjonowane przez rząd, gminę miasta Jarosławia i popierane przez Kuratorjum lwowskie.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 11. II. 1930.

Z sali koncertowej.

Koncert J. Rogatchewskyego, tenora opery komicznej w Paryżu.

Nikt chyba nie wątpi, że umieszczone na afiszach nazwisko „Jean Rogatchewsky“ jest tylko dokonaną ad usum krajów zagranicznych zmianą słów „Jan Rogaczewski“, i że antenaci słynnego tenora lirycznego pochodzili z Polski. Jeżeli tak jest, to pobyt w obcych krajach zatarł już zupełnie ślady pochodzenia tego artysty, w którego programie słowiańskich kompozytorów reprezentują jedynie nazwiska rosyjskich mistrzów jak Rimskiego - Korsakowa, Greczaninowa i Mussorgskiego. Poza tem przeważnie dzieła francuskich kompozytorów, bez uwzględnienia polskiej twórczości...

Występujący po raz pierwszy na lwowskiej estradzie śpiewak przedstawił się licznie zgromadzonej w piątek 7 bm. publiczności jako pierwszorzędny na polu wirtuozowstwa wokalnego artysta. Tenor jego niezbyt pod względem swego voluminu wydatny i walczący — zwłaszcza podczas rozpoczynających recital interpretacyj pieśni Monteverdego i Giordana — z lekką niedyspozycją chwilową (a może już chroniczną?), to zaiste instrument do szczytnej doskonałości wyszkolony, porywający audytorjum magicznem wprost brzmieniem jakoby aksamitnego mezzavoce, czarującym wdziędziem lirycznej kantyleny i całym arsenałem subtelnych a wykwintnych efektów wokalnych. Szkoda, że urok tego „bel canta“ opada cokolwiek, gdy zbliża się moment decydujący u wielu innych śpiewaków nieraz o sukcesie wobec szerszej publiczności, czyli: konieczność atakowania wysokich tonów w połączeniu z wzrostem dynamiki. Wówczas odnosi bowiem słuchacz niemiłe wrażenie, że bez nadludzkiego wysiłku i tak zwanej „forsy“ nie uda się im wypłynąć ze strun głosowych na „światło dzienne“., względnie na salę koncertową. Lecz dystyngowany, zawsze stylowy w swych popisach, a zarazem ostrożnie śpiewający artysta nie pragnie olśniewać publiczności w sposób — w stosunku do swej indywiualności — nieodpowiedni, wszak posiada on w skarbnicy swej sztuki odtwórczej tyle innych pewniejszych i potężniejszych środków i potrafi częstokroć wywołać niekłamany entuzjazm ledwo dosłyszalnem pianissimem lub jakimś misternie zastosowanym do swej kantyleny ozdobnikiem.

Bogactwem tego rodzaju efektów wokalnych — a też deklamacyjnych— odznaczały się śliczne interpretacje pieśni włoskich oraz fragmentów z opery „Manon“ J. Masseneta. Wykonanie arji „Ah, Puyer douse image“ stanęło niezawodnie — w rzędzie ślicznych popisów Rogatchewskyego — na najwyższym poziomie. Do najpiękniejszych i najintensywniej oklaskiwanych momentów piątkowego recitalu należała również znana ogólnie kołysanka Greczaninowa. Z widoczną predylekcją wykonane przez koncertanta rosyjskie pieśni ludowe (a raczej kompozycje w formie tańca), zanadto przesycone nastrojem panującym w lokalach poświęconych „aczyszczennoj“ i „prysiudom“ usunęły się — wobec pięknego w całości programu — na plan ostatni. Niekłamane zachwyty i serdeczne oklaski audytorjum zniewoliły znakomitego śpiewaka do dorzucenia kilku nadprogramowych dodatków. Okazale królowało między nimi przepysznie i z prawdziwem natchnieniem wygłoszone „Opowiadanie o Graalu“ z Wagnerowskiego „Lohengrina“ w doskonałym przekładzie na język francuski.

Do pełnych wytwornego smaku artystycznego popisów Rogatchewskyego dostrajał się harmonijnie dyskretny i wykwintny akompanjament pianisty dra Henryka Guensberga.

Fr. Neuhauser.

całeś mnie jeszcze i zmuszałeś do picia. Czy dlatego, aby mi tutaj wyrobić opinję pijaka?

Wydawał się dotknięty moją szorstką otwartością a zarazem jak gdyby doznał pewnej ulgi. Jakiegoż więc wspomnienia lękał się z mojej strony?

Oczy jego stały się nienaturalnie pogodnemi i pełnemi pobłażliwego wyrzutu, gdy odezwał się znowu:

— Nie wyrabiałem ci żadnej opinji i o to sam się już postarałeś.

(W domu zdrowia, na czystej wodzie).

— Zawsze ci mówiłem, że pijesz za dużo i że z tego powodu będziesz miał przykrości, ale nie o to chodzi Więc z ostatniego tygodnia żadnych wspomnień nie zachowałeś?

— A!... przypominam sobie! Na kilka dni przed mojem zamknięciem w zakładzie, byliśmy z Eleazarem i jego żoną w Casino. Spotkaliśmy tam podstarzałą damę, o manierach... nieco znużonych, widocznie z głową także zaprószoną, a w każdym razie nie zdającą sobie sprawy, że mój kuzyn jest w towarzystwie legalnej małżonki. Podeszła piękność ujęła go za obie ręce i zaczęła przemawiać głosem drżącym i wzruszonym, przypominając rok 1892, jakiś dom w Moskwie pod nr. 455. Eleazar był klasyczny, brutalnym ruchem otrząsnął się z nieproszonego uścisku i straciwszy zupełnie głowę, ten człowiek niewzruszony zaczął przemawiać mniej więcej w ten sposób:

— Jak się pani nie wstydzi... kobieta w tym wieku!... Niepokoić człowieka, który mógłby być ojcem rodziny! W roku 1892 miałem właśnie zamiar się żenić. Nie znam pani! Nigdy pani nie ma-

jego staje się coraz groźniejszy i grający zemstą. Ślicznie będę wyglądał!

Otwiera wielkie usta i przemawia tonem prowincjonalnego aktora:

— Ona jest tutaj!

Nie dodał: „drżyj, wiem wszystko"! — ale jest widoczne, że się spodziewa, iż upadnę na twarz, albo jeśli jestem bardzo zatwardniały, zachowam się, jakby piorun strzelił o 5 cm. przedemną.

Ale miałem czas ochłonąć z pierwszego wrażenia i wypowiadam: „ach" — tak obojętnie, że gniew Eleazara przechodzi w zdumienie. Doznał zawodu, tak: zawodu i odrazu jest uspokojony zupełnie.

Ale to nie trwa długo.

Wie zapewne z doświadczenia, jak chytry bywa „podły uwodziciel", więc tonem bardziej jeszcze melodramatycznym z ponurą stanowczością oznajmia mi groźnie, że idzie po nią. Chce, aby mnie zobaczyła i abym ją widział. Scena konfrontacji!

A więc to zwierzę jest większym łotrem, niż myślałem: on wiedział, przywożąc mnie tutaj, że nie byłem warjatem, choć ja sam temu wierzyłem chwilowo. I dlatego się nie ośmielił mnie uwieść, dopóki zapomocą alkoholu nie doprowadził mnie do stanu zupełnej zwierzęcości i nieświadomości. Wprawdzie w kilka dni potem przybył do zakładu, ale wiedział wówczas, że jestem pogrążony we śnie, który nastąpił według niego po ataku. Wszedł więc zaraz do „niebezpiecznej jaskini" po części dla zachowania pozorów troskliwego krewnego, a poczęści uspokojenia przeświadczeniem, że

w najgorszym razie nie będę miał siły ruszyć ręką ani nogą.

Odtąd nie pokazywał się już do dzisiaj, zaniepokojony pomyślnemi wieściami o stanie mego zdrowia. Istotnie odzyskałem siły w znacznej mierze i mogłem ich nadużyć, sprawiając mu dobrze zasłużoną łaźnię. Ale zazdrość ciągnęła go i zaślepiała. Jej celem była dzisiejsza wizyta: chciał raz wiedzieć, czego się trzymać i po to musiał przybyć do Vassellot osobiście. Zazdrość! Doprawdy słabe miał wyobrażenie o moim zmyśle estetycznym! Co prawda, pani Roffieux, skuzynowana ze mną przez małżeństwo, okazywała mi w ostatnich czasach niezwykłe względy i życzliwość. Niewdzięczny! Dopiero teraz zdałem sobie z tego sprawę i nie mam żadnych wyrzutów sumienia z powodu swej niedomyślności.

O, tak! Zazdrość pracowała skutecznie w umyśle Eleazara. Czy żona jego, zajęta kim innym, chciała za pomocą intryg doprowadzić go do rozwodu? A jeśli rzeczywiście to było jej celem? Jeśli pragnęła zrobić mnie legalnym władcą nietylko jej mało pożądanych wdzięków, lecz bardzo, bardzo pięknej kolekcji biletów bankowych, akcji, obligacji i tych wszystkich cudnych papierów, o których nikt nie zapomina, jeśli miał szczęście być choć na chwilę prawym ich posiadaczem, a których strata pogrąża na zawsze w żałobie serce rozsądnego człowieka.

Z jakimże triumfem opuściłbym wtedy zakład dra Froina, pozbawiając Eleazara wszelkiej radości ziemskiej! Zostałyby mu tylko oczy do płakania i jakieś nędzne 30 tys. rocznej renty, dochód z ma-

stynkcją głosu wpadała w coraz większą przesadę, wymawiając prawie wszystkie samogłoski dźwięcowe „a", z ustami otwartemi, dodając bez potrzeby „ha" lub zastępując niem inne spółgłoski.

Tym sposobem zawdzięczałem księżnie Barbaresco piękny frazes, którym powitała mnie kuzynka, stając obok mego łoża lekko zarumieniona aż po blado-żółte włosy:

— Nic mażesz wyabhazić sobie kachany kazynie, jaką dla mnie było przykhaścią myśl o twojem zamknięciu w tym akhapnym zakładzie daktoha Fraina!

Eleazar śledził nas okiem surowem i wybornie zdawałem sobie sprawę z jego wrażenia, nie miał nas dotychczas w ręku. Zmieszanie i rumieniec Rauli można było bardzo łatwo wytłumaczyć strojem nie bez zarzutu i sam to rozumiał, że musiało ją kosztować wiele, ukazanie się w sukni całej pomiętej, bucikach spacerowych i w niezupełnie odpowiednim kapeluszu. Ale głos jej nie zadrżał: mówiła spokojnie, akcentując wyrazy i sylaby, jak zwykle.

Co do mnie obojętność moja przechodziła prawie w zuchwalstwo. Odpowiedź moja brzmiała aż lekceważąco:

— Dziękuję ci kuzynko za niepokój z mego powodu, ale ten zakład nie jest wcale smutny, a tem bardziej okropny. Bardzo mi tutaj dobrze, spotkałem tutaj zresztą wiele osób, niezmiernie przyjemnych.

„Czyżby naprawdę zwarjował choć trochę, że znajduje przyjemność w takiem towarzystwie? — myślał Eleazar — a może udaje?"

Przedewszystkiem chodziło o to, czy jesteśmy

łem! I sama mi pani przyrzekłaś!... Nagle zrozumiał głupotę własnych słów i oniemiał. Natarczywa znajoma oddaliła się z miną obrażoną, używszy sobie jednak gradem pięknych epitetów, które padły na głowę nieszczęsnego Eleazara. Prawdopodobnie dekoracja i złocenia ścian Casina budziły w niej tyle szacunku, iż w zemście swej nie doszła do ostateczności. Ale Roffieux, obrzucony niezgodnemi z powagą jego zniewagami, pozostał przez cały wieczór w nastrojach melancholijnych. Natomiast żona jego, zwykle budująca skromnisia, rozweseliła się skruszoną miną wzorowego małżonka i rzucała ciągle aluzje do jego „burzliwej młodości", to znowu do „gorącego klimatu" Moskwy.

Śmiała się bezustannie i udało się jej dostroić mnie do swej bezmyślnej wesołości przez złośliwe pytania, na które umiałem odpowiadać żartami, z początku bez chęci żartowania i wyśmiewania kogokolwiek. A jednak Eleazar Sprawiedliwy przeciw mnie zwrócił urazę i niechęć, mnie przeszywał palącemi spojrzeniami.

Zacząłem śmiać się teraz na wspomnienie tej sceny.

— Czego się śmiejsz? — spytał Roffieux z dziwą prawie surowością.

— Nie, nic! Przypomniałem sobie tę głupią starą z Casina!

— Nieprawda! — przemawia groźnie Eleazar — przypomniałeś sobie co innego i bawisz się moim kosztem... moim kosztem łotrze!

— Czy tak, kto wie, czy to nie ciebie należało zamknąć tutaj? — Jesteś wściekły. Cóż ty sobie wyobrażasz?

Jego kosztem, wyrażenie doprawdy wcale nie było trafne. Chociaż uboższy od niego, pożyczałem mu zawsze mniejszych i większych sum. których mi nigdy nie zwracał. Dobro jego wszelkie szanowałem zawsze i — mówiąc słowami Pisma, nie pożądałem nigdy jego wołu, ani osła, ani żony nadewszystko! O, za żonę dzięki stokrotne!

I rzecz dziwna: w tej samej chwili, kiedy obraz tej niemiłej osoby powstał w moim umyśle, Eleazar uznał właśnie za stosowne zacząć o niej rozmowę i to jakim tonem! Czyż mój uprzejmy kuzyn stał się nagle sędzią śledczym, powołanym do zbadania przestępcy, obdarzonego szatańską chytrością?

— Zapewne ci przyjemnie będzie się dowiedzieć — cedził badawczo, iż żona moja bardzo interesuje się stanem twego zdrowia?

Oko jego przenika mnie uporczywością, której znieść nie mogę. Wpija we mnie źrenice. Staram się przypomnieć jakąkolwiek winę, choćby dlatego, aby zrobić mu przyjemność, ale uparte sumienie nie chce mi nic wyrzucać... ach, ach!... To nieprawda, czyżby Eleazar wyobrażał sobie, że miałem jakie występne zamiary względem pani Roffieux? Ale w takim razie choroba moja nie istnieje! I nie istniała nigdy! Wobec takich podejrzeń powinien był odrazu obstalować mi klatkę w pawilonie furjatów! Ach był wspaniałomyślny! Nie, nie... nie powinienem go oto posądzać. Dlaczegoż chcę go robić głupszym, niż zrobiła go sama natura? Nie chcęę tego, to przywidzenie.

A jednak... słowo daję... czyta w moich oczach zmieszanie i niepokój, wyrzuty sumienia — a wzrok

jątku niewielkiej wartości. Któż bez walki zgodziłby się na podobną klęskę?

Cóż ryzykował wobec tej obawy wchodząc tu, aby wybadać mnie przedtem, nim przyjdzie do osobistej konfrontacji ze wspólniczką? Kilka uderzeń nogą? Brutalne zetknięcie z mojemi butami. Nie miałbym nawet czasu wyrządzić mu krzywdy, gdyż drzwi zostawił za sobą otwarte i słyszałem wyraźnie w korytarzu przyciszone głosy dozorców.

Eleazar, człowiek poważny, wróg wszelkich zewnętrznych objawów uczucia, wyszedł, gestykulując jak zwykły śmiertelnik.

W pięć minut potem ukazał się znowu, ciągnąc za sobą wysoką i chudą kobietę, młodą, ale nie ładną. Zbyt jasna blondynka, barwy pośredniej między lnem, a świeżem masłem, o niebieskich spłowiałych oczach i twarzy lalkowatej. Widoczne było, iż sama uważa się za piękną, dystyngowaną, nawet poetyczną, ale stale przybierany wyraz obrażonej skromności czynił ją odpychającą, brzydką.

Raula Roffieux, z domu Fromage! Tak: Raula!

Czyż rzeczywiście niektórzy rodzice nie zasługują na surową karę, ośmieszając własne dzieci imieniem dziwacznem, niemiłem dla ucha?

Raula!... Raula Roffieux była córką kupca, miljonera, handlującego nawozem i podeszłej aktorki, sławnej w swoim departamencie. Wykształcenie otrzymała zupełnie specjalne: do lat 19 uczęszczała na „kursy młodych panien" i brała lekcje „zachowania się w towarzystwie" od bardzo elegackiej „profesorki", która prawdopodobnie uczyła się manier wielkoświatowych od felczerów, operujących nagniotki i kształciła krasomówstwo, słucha-

jąc przemówień dentystów amerykańskich, oraz wynalazców wszelkich „cudownych środków".

Gdy papa Fromage zaopatrzył kieszeń dostatecznie we wszelki cenny kruszec, uznał za stosowne opuścić prowincję i wystąpić na szerszej arenie działania. W tym celu sprzedał starą firmę „sztucznych nawozów", a Raula mogła ukończyć nauki w Paryżu, pod kierunkiem pewnej księżniczki rumuńskiej (?) — niegdyś laureatki konserwatorjum w Vierzon, wygwizdanej na wielu scenach, która zajęła wkońcu stanowisko przełożonej wzorowego zakładu dla panien. Do szkoły tej przyjmowano dopiero od lat 16 na wykłady „filozofji salonowej", „wytwornego obejścia", „godności w tonie" itp. nauk, które ze sztywnej Rauli zrobiły mechaniczną. Sprawiała też na ludziach stosownie do temperamentu wrażenie ogłupiającej doskonałości lub budziała nieposkromioną chęć spoliczkowania.

„Instytut Barbaresco" ukończyła z odznaczeniem, z nagrodą honorową za rozprawę o „Szczerości osłonionej", z listem pochwalnym za „Gesty utrzymujące w oddaleniu" i drugim listem pochwalnym za „Uprzejmość w swojem otoczeniu".

W zakładzie rumuńskiej księżny jedynem uznaniem cieszyła się wymowa, używana w Vierzon. W drukowanym programie zakładu znajdowała się odrazu teorja samogłosek, spółgłosek i ich wymawiania, której tu szczegółowo przytaczać nie będę. Muszę zresztą przyznać otwarcie, że nigdy nie rozumiałem jej dokładnie. „Wymowa racjonalna" była także zawsze słabą stroną Rauli, której ucho niemuzykalne nie umiało rozróżniać subtelności dźwięków, a pragnąc obok tego zachwycać harmonją i dy-

KRONIKA

10 LUTEGO
Poniedziałek
ch lastyki

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 10-go lutego o godz. 7.30 „Maman do wzięcia"; tani dzień, ceny zniżone.

Wtorek, 10-go lutego o godzinie 7.30 „Pajace" i balet „Postój kawalerji".

*

TEATR MAŁY:

Poniedziałek. 10. lutego o godz. 7.30 „Panienka z dyplomacji" gośc. wyst. A. Fertnera. Zniżki ważne.

Wtorek, 10-go lutego o godzinie 7.30 „Panienka z dyplomacji" gośc. wyst. A. Fertnera — zniżki ważne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Śpiewający Błazen" z Al Jolsonem.
CASINO: „Kobieta na Księżycu".
CHIMERA: „Erotikon".
COLOSSEUM: „Kontra Banda" i wesoła komedja.
FATAMORGANA: „Najparadniejsza parada".
GRAŻYNA: „Chata wuja Toma".
KOPERNIK: „Klara Bow „Ulubienica załogi".
LEW: „Noce szalone, noce miłosne".
LUNA: „Pułk Śmierci".
MARYSIEŃKA: Klara Bow „Ulubienica załogi".
OAZA: „Skrzydła".
PALACE: „Na froncie nic nowego" i „Miłostki kapitana Lasha" filmy dźwiękowe.
PASAŻ: „Rin-Tin-Tin w krainie srebrnych lisów".
PAN. „Burza nad Azją".
POLONJA: „Kobieta z raju bolszewickiego".
PROMIEŃ: „Miłość Beduina".
STYLOWY: „Burza nad Azją"
UCIECHA: „Dziewczę z karuzeli".

Kronika policyjna.

(—) **Włamania i kradzieże.** W wozie tramwajowym nr. 1. obok Kawiarni Wiedeńskiej skradziono wczoraj p. Alfredzie Tuziakównie, zam. Na Bajki 27. portmonetkę zawierającą 480 zł., kwity i czeki. Na szkodę Michaliny Piaseckiej, zam. Kopernika 3., skradziono wczoraj z mieszkania płaszcz damski wart. 200 zł.

(—) **Miły synalek.** Antonina Barłon, zam. Krasickich 12., doniosła wczoraj policji, że syn jej Ludwik i synowa Emilja odgrażają się jej zamordowaniem. a na potwierdzenie tych pogróżek syn bez powodu uderzył ją siekierą w głowę, zadając jej ranę, którą opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Policja zajęła się tą sprawą.

(—) **Aresztowanie niedoszłego mordercy.** Policja ujęła wczoraj Włodzimierza Topija, poszukiwanego od dłuższego czasu za usiłowane morderstwo na osobie pewnego wojskowego.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj:** Jan Prystajko poszukiwany za kradzież, Jan Maruniak za kradzież listów ze skrzynek pocztowych, oraz Mikołaj Podhirny za wywołanie awantury w stanie pijanym.

—*—

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCYJ RADJOWYCH.
Poniedziałek, 10. lutego 1930.

LWÓW (385) 17.45 Muzyka lekka z Gastronomji (trans. z Warszawy). 18.45 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych. 19.58 Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.15 Fejleton pt. „Jazz w Ameryce Północnej" (trans. z Warszawy). 20.30 Operetka „Młodzieniec 114-letni" Edmunda Eyslera (trans. z Warszawy). 22.00 Fejleton i komunikaty z Warszawy.

WARSZAWA 1411 12.05 Muz. z płyt gram. 16.45 Muz. z płyt gram. 17.45 Muz. **lekka z „Gastronomji". 19.25 Płyty gram.**

Ku uczczeniu koronacji Ojca Św.

UROCZYSTY PORANEK W TEATRZE MAŁYM.

Lwów, 10. lutego.

(jp) Uroczysty poranek ku uczczeniu 8-ej rocznicy koronacji papieża Piusa XI., urządzony w dniu wczorajszym w sali Teatru Małego staraniem Ligi parafjalnej przy kościele św. Elżbiety miał nader podniosły charakter, dzięki świetnemu przemówieniu **prof. dr. Leona Halbana** oraz doborowi i świetnemu wykonaniu **artystycznego programu.** Wśród dostojników duchownych i cywilnych, którzy jawili się na Akademji, wymienić należy w pierwszym rzędzie ks. arcybiskupa dra **Twardowskiego** i ks. bisk. **Lisowskiego,** woj. **Gołuchowskiego** z sekr. r. **Kirchnerem,** prez. **Popowicza,** star. **Żeleskiego** i w. i.

Na wstępie programu odśpiewał Chór techniczki pod dyr. **St. Kinalskiego „Gaude Mater Polonie" Gorczyckiego i Kantatę ks. dra Chlondowskiego,** poczem **prof. L. Halban** wygłosił przemówienie, w którem na tle panujących po wojnie światowej stosunków społecznych i politycznych, świadczących o bankructwie materjalnem, nakreślił **wielką rolę Ojca św. jako kierownika ludzkości** z tragicznych manowców na jedynie prawdziwą drogę, wytyczoną przez ewangelję Chrystusową.

Po straszliwej hekatombie ofiar, jaką złożyła ludzkość na ołtarzu ideologji nienawiści i egoizmu, encyklika papieska z r. 1922 i wszystkie dalsze jego akty zmierzają do **zjednoczenia katolików całego świata w pracy około wprowadzenia zarówno w życie prywatne, jak publiczne ideologji chrześcijańskiej.**

W wykonaniu programu artystycznego na czoło wybiła się wirtuozowska gra znanej zaszczytnie wiolonczelistki pny **Stefanji Pawińskiej,** która przy akompanjamencie p. Matyldy Pawińskiej odegrała kilka utworów solowych, w których publiczność miała sposobność podziwiać obok doskonałej techniki także pogłębienie uczuciowe, świadczące o niezwykłej muzykalności artystki.

Gorące przyjęcie znalazło także **trio,** odegrane przez p. **Haysiga** (skrzypce), **Pawińską** (wiolonczela) i pułk. **Śniadowską** (fortepian).

Podniosłe wrażenie uczynił oktet wokalny szkoły p. Z. Kozłowskiej odśpiewaniem pod dyr. p. Chomińskiego kilku ustępów z Mszy **„Iste Confessor" G. Palestriny.** Z znakomitą dykcją i zrozumieniem wygłosił mały **Stan. Wojnarowicz** deklamację **„Ku czci Ojca św." i „Niech będzie pochwalony".** Zakończył akademję Chór Techniczki odśpiewaniem kolend w pięknym układzie **St. Wiechowicza i Hymnu katolickiego T. Nowowiejskiego.**

Ze sportu.

Hokejowe mistrzostwa Lwowa

ROZPOCZYNAJĄ SIĘ DZIŚ NA „GDAŃSKU"

Lwów, 10. lutego.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się na „Gdańskn" hokejowe mistrzostwa Lwowa w kl. „A" z udziałem drużyn Pogoni. Lechji i Czarnych. Tegoroczne rozgrywki **oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem ze względu na wzmocnienie poszczególnych drużyn** graczami LTŁ. oraz ze względu na okoliczność, że walka toczyć się będzie zarówno **zacięcie o pierwsze jak i o drugie miejsce,** ponieważ Lwów ma być w tym roku na **mistrzostwach Polski w Krynicy** reprezentowany właśnie przez zdobywców **tych dwóch** miejsc.

Dzień dzisiejszy przynosi odrazu **atrakcyjne spotkanie Pogoni z Czarnymi.** W szeregach Pogonie grać będą Wańczycki, Kuchar, Maurer (Stworzeński), Zimmer, Sabiński, Weissberg (Hemmerling, Jałowy), również **Czarni wystąpią w swym reprezentacyjnym składzie,** który przedstawia się następująco: Zborowski, Lemiszko, Kasprzak, Trocki, Piechota, Czyżewski (Marmol, Leśniakowski), **Początek sawodów o godz. 14.45.**

POGOŃ— ZB. CYGANIEWICZ 5 : 5.

W dniu wczorajszym odbył się w sali Mieszcz. Tow. Strzeleckiego **match bokserski pomiędzy drużynami „Pogoni" i klubu im. Zb. Cyganiewicza z wynikiem remisowym 5 : 5.** Wyniki szczegółowe są następujące: Waga musza Warczewski I. (C) pokonał na pkt. Spinetera (P), waga lekka Nosol (P) pokonał na pkt. Kostiaka (C), waga lekka Kuszczak (C) zwyciężył przez dyskwalifikację Bolibrzuchowskiego (P), waga lekka Leoniak (P) zwyciężył przez dyskwalifikację Dunalewicza (C), waga półciężka Sulik (P) remisował z Kiełbusiewiczem (C). Sędziował w ringu p. Latowski.

PING-PONG WE LWOWIE.

W sobotę rozegrano dwa matche pingpongowe: **Pogoń—Czarni 6 : 1 i Hasmonea—Pogoń 5 : 2.**

NOWY WYDZIAŁ KOŁA DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

Walne zgromadzenie Koła dziennikarzy sportowych we Lwowie po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes p. König, zast. prezesa p. Przybylski, sekretarz p. J. Wisłocki, skarbnik W. Rzepka, czł. zarz. p. W. Majewski. Komisja rewiz.: pp. Nechay, dr. Mirzyński. Süsserman.

HOKEJ LODOWY.

Warszawa, 9 lutego. Legja — Polonja 4:0 mistrz. kl. A. AZS II — Nadwiślanka 8:0 mistrz. kl. B. Legja II— WTŁ. 3:0. SKRA — Polonja II 2.0.

Kraków, 9. lutego. Cracovia—Wisła 5:1 (0:0, 3:0, 2:1), mistrz. kl. A. Sokół—Makkabi 1:0 (0:0, 1:0, 0:0),

PIŁKA NOŻNA W KRAJU.

Warszawa, 9 lutego. Legja — Marymont 12:0 (4:0).

Łódź, 9 lutego. Ł. K. S. — Orkan 3:1. Turyści — Bieg 3:2. ŁTSG. — WKS. 2:0.

OBRADY POLSKIEGO ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH.

Wczoraj odbyło się w Warszawie Walne Zgrom. P. Z. G. S., **które wybrało** prezesem p. Chrapowickiego. Zebraniu przewodniczył prof. **Dręgiewicz,** któremu powierzono **referat** Szczypiórniaka.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM.

Zakopane, 9. lutego. **Wyniki zawodów narciarskich zorganizowanych przez Sokół,** są następujące: **bieg 18 km:** 1) Berych 1:32:58, 2) Czech Wł. 1:35:35, 3) Berych 1:35:55. — **Bieg pań 8 km:** 1) Polanówna 49:04, 2) Stopkówna 52:04.

20.30 Operetka „Młodzieniec 114-letni" Edmunda Eyslera. Wyk.: Ork. P. R. 22.35 Kom. PAT. 23.00 Muz. salon. z „Oazy". **KRAKÓW** 312 12.05 Akademja dziesięciolecia odzyskania morza. 16.45 Konc. płyt gram. **POZNAŃ** 334 13.05 Konc. płyt gram. 17.45 Pieśni kompozyt. ros. w wyk. p. F. Krysiewiczowej (sopran). Przy fort.: J. Komorowska. 18.15 Interludjum muz. w wyk. p. Wł. Pietrzyckiego (klarnet), J. Komorowska (akomp.) Program: Weber: Concertino na klarnet i fort., Mendelssohn-Bartholdy: Pieśń wiosenna, Rossini: Cavatina z op. „Cyrulik Sewilski". Art. Bird: Gawot, Saint-Saens. **KATOWICE** 408 16.20 Konc. płyt gram. 23.00 Muz. tan. **WILNO** 368 12.05 Muz. popul. w wyk. Ork. P. R. Muzyka pol. 18.45 Aud. liter. z okazji 10-tej rocznicy odzyskania morza. **LIPSK** 259 19.30 Lekki konc. ork. wojsk. **KOPENHAGA** 281 15.35 Konc. radjoork. 20.00 Duńska muz. ork. 20.30 Pieśni duńskie. **LONDYN** 356 **20.45 Konc. popul. radjoork. 22.55 Konc.** kamer. **SZTUTGART** 360 19.30 Muz. lekka. Piosenki przebojowe. **FRANKFURT** 390 20.45 Recital śpiew. Runy Torgen. 21.30 Program nagrodzony na konkursie radjowym. **BERLIN** 418 16.30 Konc. solistów. 19.10 Pieśni miłosne z płyt gram. 20.00 Transm. z Opery miejskiej. **LANGENBERG** 473 13.05 Konc. radjoork. 17.30 Muz. kamer. 20.00 Lekka muz. wiecz. **PRAGA** 487 12.35 Konc. spółcz. muz. operowej. 21.30 Koncert prof. Szweydy (skrz.) **WIEDEŃ** 516 17.10 Aud. muz. dla dzieci. 20.05 Konc. kamer. 21.15 Christofor Ivic (artysta opery) odśpiewa szereg aryj. **MONACHJUM** 533 16.30 Koncert popul. 20.45 Muz. kamer. **KONIGS-WUSTERHAUSEN** 1635 17.30 Piosenka taneczna. 21.15 „Instrumenty Baroku" (II) Smyczki. Wyk. dr. Helmuth Schultz odczyt i akomp. wiolончz., dr. Hans Młynarczyk (skrz.), Susanne Kempe (violine picolo), Richard Lindner (altówka i viola d'amore), Al. Bludt (wiolончz. i tenorgambe).

FEJLETON „GAZ. POR." z 11. II. 1930. 67

Edgar Wallace

Tajemnica Szulera

Kathleen musiała zaczerpnąć powietrza, zaskoczona tą odpowiedzią, gdyż mimo zrodzonych nagle podejrzeń, nie była przygotowana, że tak szybko i stanowczo odrzuci maskę uprzejmości. W nieokreślony sposób zaczęła sobie uświadamiać grożące jej niebezpieczeństwo, ale ostatecznie, cóż może się jej stać złego? Przed domem czeka szofer, będący dla niej w tej chwili symbolem prawa i porządku. Ponowiła próbę.

— Panie Spedding, muszę prosić, by pan książkę tę skończył czytać gdzieindziej. Nie wiem też, czy sobie pan zdaje sprawę, że zajmuje pan jedyne krzesło w pokoju — dodała tonem oburzenia.

— Doskonale sobie zdaję sprawę — spokojnie odrzekł adwokat, nie podnosząc oczu.

— Panie Spedding!

Spojrzał na nią z wyrazem znużenia.

— Czy mogę prosić, by się pani zachowywała spokojnie, dopóki nie skończę czytać? — rzekł tonem dostatecznie wymownym; — a jeśli pani ma jeszcze jakąś wątpliwość, że nie w pani, lecz w moim własnym interesie szukam owego słowa, to pozwolę sobie dodać, że jeśli mnie pani rozdrażni bekiem, czy krzykiem, czy innym idjotyzmem, to mam przy sobie coś, co panią uspokoi. Po tem oświadczeniu znów się zabrał do czytania.

Zlodowaciała, blada i milcząca stała, czując gwałtowne bicie serca i zastanawiała się nad sposobami ucieczki.

Po pewnej chwili adwokat spojrzał i wskazującym palcem stuknął w książkę.

— Więc cenna tajemnica przestała już być tajemnica — rzekł z twardym śmiechem. Kathleen nie odpowiedziała. — Gdybym nie był takim głupcem, dawno byłbym się jej domyślił — dodał, poczem w zadumie spojrzał na dziewczynę.

— Mam dwie propozycje — rzekł — i potrzeba mi pomocy pani.

— Odemnie proszę nie oczekiwać żadnej pomocy — odrzekła lodowato — Jutro będzie pan pociągnięty do odpowiedzialności za to swoie niezwykłe postępowanie.

Zaśmiał się.

— Jutro? A przez kogo? Przez Angla, czy przez tego arystokratycznego złodzieja, napół zakochanego w pani?

Zaśmiał się ponownie, na widok rumieńca oblewającego twarz dziewczyny.

— Ach! Więc trafiłem, he?

Przyjęła jego uwagę z pogardliwem milczeniem.

— Jutro będę już daleko — bardzo daleko, spodziewam się, w każdym razie poza obrębem dosiągalnym przez wspomnianych panów. Jutro interesuje mnie znacznie mniej od dnia dzisiejszego. Przyszło jej na myśl, że jeszcze godzina dzieli ich od świtu. — Dzień dzisiejszy jest rozstrzygający dla mnie — i dla pani. Zaakcentował dobitnie ostatnie słowa.

Zachowała lodowate milczenie.

— Jeśli mam w paru słowach wyjaśnić o co mi idzie — ciągnął dalej z dawną uprzejmością — to muszę powiedzieć, że jest dla mnie koniecznością wydostać pieniądze z tego śmiesznego schowka. Powstrzymała wykrzyk. — Ach, teraz pani rozumie? Pozwoli pani, że wypowiem się jeszcze wyraźniej. Jeśli mówię o wydostaniu pieniędzy, znaczy, że muszę je wydostać dla siebie, do ostatniego feniga i do osobistego mego użytku. Nie może sobie pani wyobrazić — mówił dalej — jaką to ulgą móc wreszcie wypowiedzieć myśli ukrywane przez cały rok, wypowiedzieć swobodnie przed drugim człowiekiem najtajniejsze rzeczy, tak długo tu skrywane. Uderzył się w piersi. — Gdy stary Reale powierzył mi tę sprawę, wyobrażałem sobie, że ci spadkobiercy to będą przeciętni, zwyczajni głupcy, którzy dzień po dniu ku mojej korzyści będą mi opowiadać o wynikach swych poszukiwań. Niezbyt liczyłem na panią, gdyż kobiety są z natury zamknięte i podejrzliwe, ale polegałem na tych dwóch zbrodniarzach. Moje doświadczenie z światem zbrodniarzy — doświadczenie wcale bogate, kazały mi wierzyć, że z tymi panami nie będę miał trudności. Ściągnął usta. —

(C. d. n.)

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobne stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej", Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI